

Relacja z sympozjum „Samorządność w cywilizacji solidarności” inaugurującego IV Dni Kultury Solidarności

17 października zainaugurowane zostały IV Dni Kultury Solidarności. Hasłem przewodnim tegorocznego cyklu wydarzeń jest „Samorządność w cywilizacji solidarności”. Takim też tytułem opatrzone otwierające Dni sympozjum, zorganizowane przez Fundację Kolegium Wigierskie, Fundację Konkurs Pro Publico Bono, Komitet Obywatelski Miasta Krakowa i Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”. Spotkanie odbyło się w siedzibie Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” w Krakowie.

Tematami przewodnimi sympozjum były solidarność i samorządność, a także rola i znaczenie rodziny w afirmowaniu tych wartości. Wystąpienia wprowadzające do dyskusji wygłosili dr Leopold Zgoda, filozof i etyk, przewodniczący Akademii Solidarności, dr hab. Aleksander Surdej, prof. UEK, ekonomista, kierownik Katedry Studiów Europejskich Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz Waldemar Rataj, prezes Fundacji Kolegium Wigierskie.

Filozoficzny wstęp do dyskusji przeprowadził Leopold Zgoda, który zastanawiał się, jak należy zdefiniować „cywilizację solidarności”. Odwołując się m.in. do Władysława Tatarkiewicza zwracał uwagę, że „kultura może być zagrożona przy cywilizację”. Oznacza to, że „cywilizacja solidarności” jest takim jej rodzajem, który nie zagraża „temu, co w niej najistotniejsze”. Jak ujął to Jan Paweł II: „Kultura jest tym, przez co człowiek, jako człowiek, staje się bardziej ludzki. Bardziej jest”. Zgoda odniósł się również do encykliki „*Sollicitudo rei socialis*” z 30 grudnia 1987, w której tytułowa troska przedstawiona została jako czynnik kluczowy dla budowy wspólnoty. „Wolność, miłość i troska ujmowane wspólnie decydują o wielkości człowieka” – tłumaczył, zaznaczając, że „nie ma solidarności bez miłości”.

Ważną częścią jego wywodu była sześćsetletnia rocznica Unii horodelskiej, zawartej pomiędzy Polską a Litwą, w której potwierdzono dotychczasową współpracę obu państw i nadano jej nowy wymiar. Jednym z jej kluczowych postanowień było zrównanie pozycji litewskiej szlachty katolickiej z pozycją rodów szlacheckich Korony Królestwa Polskiego (do rodów herbowych przyjęto 47 rodów bojarskich). Był to ważny krok na drodze do zawarcia Unii lubelskiej (unii realnej) i budowania mocarstwowości wspólnego państwa polsko-litewskiego. Istotnym elementem tego procesu była jakość polskiej myśli politycznej i skuteczność dyplomacji, budowane m.in. przez Pawła Włodkowica i Stanisława ze Skarbimierza. „Nie tyle mieczem, co umiłowaniem prawdy, budowali nasi przodkowie potęgę Rzeczypospolitej Obojga Narodów” – tłumaczył Zgoda. Jego zdaniem świadomość osiągnięć historycznych Polaków to istotny kapitał społeczny (czyli „potencjał solidarności”) służący budowaniu ich współczesnej tożsamości. „Europa nas potrzebuje, ale nie ludzi znikąd” – mówił, podkreślając, że bardziej przekonująco polską historię opisują zagraniczne ośrodki naukowe, aniżeli sami Polacy. „Solidarność każe nam nie tylko pamiętać o naszych klęskach, ale także o naszej przeszłej świetności”, a wielkie postacie z naszej historii mogą być wzorami dla naszego postępowania. Wskazywał także na wagę znanego cytatu z listu Cypriana Kamila Norwida, w którym wybitny polski poeta pisał: „Jest grzechem Polaków, grzechem społeczności niewojującej nigdy myślą i niemającej żadnej wiary w siłę myśli i prawdy”.

Nauka dla współczesnej Polski płynie także z historycznych porażek, a jedną z nich jest z pewnością odejście od ideałów samorządności.

Aleksander Surdej przeniósł rozważania o solidarności i samorządności na grunt myśli ekonomicznej zawartej w katolickiej nauce społecznej, zwracając na wstępie uwagę, że często błędnie utożsamiana jest ona z archaicznymi „marzycielstwem i sentymentalizmem”. Punktem wyjścia do jego rozważań było rozróżnienie terminów „wzrost gospodarczy” i „rozwój gospodarczy”, często traktowanych jako jedno zjawisko. Tymczasem „wzrost” jest zaledwie częścią „rozwoju” ukazaną w postaci „twardych” wskaźników ekonomicznych, takich jak np. PKB lub PKB *per capita*. Surdej zwracał uwagę, że koncentrowanie się na nich zniekształca obraz całości i może prowadzić do rozwijania „hedonizmu materialistycznego”. Odwoływał się przy tym do encykliki „*Sollicitudo rei socialis*”, w której Jan Paweł II przekonywał, że „Prawdziwy rozwój nie może polegać na zwykłym gromadzeniu bogactw i możliwości korzystania w większym stopniu z dóbr i usług, jeśli osiąga się to kosztem niedorozwoju wielkich rzesz i bez należytego uwzględnienia wymiarów społecznych, kulturowych i duchowych istoty ludzkiej”.

Surdej przybliżał kompleksowość i aktualność katolickiej nauki społecznej, zagospodarowującej zagadnienia związane z wszystkimi aspektami współczesności. Postawił również pytanie retoryczne: „O ile godzimy się, że solidarność jako obowiązek moralny dotyczy nas wszystkich, to pytanie brzmi, czy możliwe jest myślenie o nadaniu życiu społecznemu i gospodarczemu takich ram, stworzeniu takiego ładu, który posiadałby atrybuty solidarności, czyli w który wpisana byłaby troska o drugą osobę?”. Aby solidarność nie była jedynie okresowym i mało skutecznym „efektem emocji”, dowodził, konieczna jest konsekwentna działalność „organizatorska i organiczna”. Chodzi więc o „rozciągnięcie pojęcia solidarności poza i ponad człowieka” i przypisanie go „strukturom, bytom zorganizowanym”, które poprzez swoją działalność pomagają ludziom „samodzielnie odzyskać zdolność zarabiania na własne życie i decydowania o nim”.

Waldemar Rataj kontynuował ten wątek, zaznaczając, że zaistnienie w życiu publicznym wartości takich jak solidarność i samorządność jest możliwe jedynie w „określonych warunkach politycznych i nasi przodkowie w to wierzyli”. W kontekście unii horodelskiej, która tworzyła dla nich korzystne okoliczności systemowe, stwierdził, że pozostaje ona wydarzeniem nierozumianym, któremu poświęca się w Polsce niewiele uwagi. Zdaniem Rataja unia horodelska była „początkiem nowego procesu ustrojowego i cywilizacyjnego”, wskazującego na fakt, że nasi przodkowie byli w stanie wyegzekwować od rządzących powstanie „przestrzeni obywatelskiej, przestrzeni wolności i praw, która była ewenementem w Europie” i przejawem obywatelskiego (choć takiego pojęcia wówczas nie używano) działania *pro publico bono*. Zwrócił także uwagę, że był to projekt ukształtowany szczególnie w Małopolsce (z Krakowem na czele) i w Wielkopolsce. Równie umiejętnie wykorzystywał siłę militarną, co działania „miękkie”, polityczne, czego przykładem była skuteczność polskiej dyplomacji na soborze w Konstancji

„Pojęcie Rzeczypospolitej, którego używamy tak często, ma sens tylko wtedy, kiedy rozumiemy, czym jest samorządność” – przekonywał, zwracając jednocześnie uwagę na specyfikę polskiego republikanizmu względem jego odmian francuskiej i niemieckiej. „Budowali oni swój ustrój w oparciu o inną filozofię, wyłącznie poprzez działania zmierzające do odzyskania wolności, podczas gdy polska wolność była zagospodarowywana w kontrakcie z władzą”. Konsekwencje tej różnicy są poważne i, zdaniem Rataja, niezauważane przez polskie władze, które zdają się realizować zachodnioeuropejski model samorządności, sprowadzający się do myślenia, że „obywatel to ktoś, kto ma pomóc władzy”. Odzwierciedla

to profil polskich NGO-sów, które – jak wskazuje ich nazwa – działają raczej „poza rządem”, na zasadzie swoistej koncesji, w tych sferach, w których istnieje jeszcze taka możliwość, aniżeli „samorządnie”. Niebezpieczeństwo tego rodzaju dychotomii dostrzegali nasi przodkowie, którzy „na każdego króla, lepszego bądź gorszego, spoglądali jako potencjalnego tyrańca”. Dziś, zdaniem Rataja, niebezpieczeństwo jest jeszcze większe, jako że „tyrańcem jest cała klasa polityczna”, a przywilejów udziela się nie obywatelowi, a władzy.

Historia współczesna dowodzi jednak, że Polacy są w stanie przekuć w praktykę dorobek myśli swych przodków, czego przykładem jest fenomen ruchu „Solidarność”, określany przez Jerzego Stępnia jako „ostatnia konfederacja”¹. 23 lata samorządu III RP wskazują zarazem na szereg niebezpieczeństw, takich chociażby, jak błędne rozumienie technokratyzmu, sprowadzające się do „proceduralnego ograniczania żywiołu emocji i idei” ruchu obywatelskiego. Samorządność nie może istnieć bez zaplecza technokratycznego, to ostatnie nie może jednak stać się jej ekwiwalentem. Hasło „samorządność w cywilizacji solidarności” wskazuje, że zarządzanie nie może odbywać się w oderwaniu od sfery aksjologicznej, a człowiek nie może podlegać ciągłej parametryzacji – pod kątem prawa, procedur i różnorodnych formalności. Nakłada się na to problem wykluczenia, wykraczający poza jego potoczne rozumienie, oznaczające poważne problemy materialne. Dotyczy „wielkich obszarów życia społecznego”, powiatów i regionów oraz „pauperyzacji środowisk akademickich, artystycznych”.

Do trzech referatów wprowadzających odnieśli się m.in. Andrzej Skrzyński, wiceprzewodniczący Obywatelskiego Komitetu Miasta Krakowa, Andrzej Madej, prezes Fundacji Konkurs Pro Publico Bono i Łucja Bielec, prezes Fundacja „SOS Życie” z Mielca.

Łucja Bielec podkreślała, że „fundamentem naszej cywilizacji jest rodzina, wychowanie w rodzinie, pokazywanie miłości”. Alternatywą dla niej jest „nicość, gazeciarstwo i pęd do pieniędzy”. Jej zdaniem „solidarność w każdym aspekcie życia jest naszym elementarnym obowiązkiem”. Andrzej Skrzyński wspominał „ogromny przyływ energii społecznej”, jakim było powstanie i działalność „Solidarności” i pytał, co stało się z nią we współczesnej Polsce. Przyczyn jej „odpływu” upatrywał w braku „dialogu społecznego, który pozwoliłby na wspólne zdefiniowanie, co to jest dobro wspólne”. Najważniejszym instrumentem przekazywania tworzących go wartości są rodzina i wiedza. Młodzi ludzie dowiadują się o przeszłości Rzeczypospolitej raczej w rodzinnym domu, aniżeli w szkole. Niepokojąco przedstawia się także kondycja organizacji społecznych (tzw. „pozarządowych”), które rzadko w swej działalności kierują się konkretną misją i wartościami, podporządkowując się zdobywaniu funduszy na projekty, nie zawsze celowe ze społecznego punktu widzenia. Skrzyński zauważał jednak, że system prawny stwarza możliwości do rozwoju przestrzeni obywatelskiej, tworzenia różnego rodzaju stowarzyszeń i fundacji.

Andrzej Madej kontynuował wątek słabości polskiej samorządności, przywołując swoje doświadczenia z Horodła, gdzie Aleja Róż Solidarności powstawała pomimo sceptycyzmu władz lokalnych. Zastanawiał się również nad kondycją samorządności w kontekście zapatrywań części elit politycznych i intelektualnych na wspólnotowość. „Pozostaje pytanie, czy uda się tę multilokalność społeczeństwa sieci wiedzy wykorzystać do tego, aby dawać i być, czy też będzie ona wykorzystana do tego, aby odbierać, żeby mieć. Ten drugi wariant jest wysoce prawdopodobny” – konstatował. Kluczem do budowania

¹ J. Stępień, „Solidarność”: ostatnia konfederacja?, [w:] A. Jankiewicz (red.), *Lex est Rex in Polonia et in Lithuania... Tradycje prawnoustrojowe Rzeczypospolitej – doświadczenie i dziedzictwo*, Warszawa 2008, s. 177-194.

wspólnoty są, jego zdaniem, naród i rodzina. Zwiększenie funkcjonalności tej ostatniej w społeczeństwie sieci wiedzy jest jednym z największych wyzwań stojących przed państwem polskim, związanym bezpośrednio z koniecznością wypracowania zupełnie nowego podejścia do systemu edukacji. Zdaniem Madeja powinien on zostać „odzyskany” przez rodzinę. „Odzyskanie tytułów do wychowania i edukacji dzieci przez rodziców wymaga aktywności społecznej i znalezienia sposobu na przeprowadzenie pilotaży i wypracowania odpowiednich metod” – przekonywał, dodając, że liczy, iż Kraków będzie odgrywał w tym procesie istotną rolę.

W trakcie dyskusji zwrócono również uwagę na fakt, że warunkiem skutecznego implementowania postaw i wartości związanych z solidarnością i samorządnością jest ich konsekwentna instytucjonalizacja. Rozumiana zarówno w sensie „starego” instytucjonalizmu, czyli teorii koncentrującej się na analizie funkcjonowania danej instytucji, jak i neoinstytucjonalizmu, ujmującego instytucję nie jako byt obiektywnie istniejący, a jako „stabilne, powtarzające się wzory zachowania”.

Chodzi więc o wypracowywanie i promowanie dobrych praktyk zarządzania (*know-how*), czego przykładem jest Karta Solidarności, główny punkt odniesienia Dni Kultury Solidarności, do której wielokrotnie nawiązywali dyskutanci. Sygnatariusze ustanawiającej ją deklaracji, podpisanej 10 czerwca 2009 r. w Krakowie, stawiają sobie za cel działanie na rzecz samorządności obywatelskiej i kultury solidarności poprzez wykorzystywanie i kreowanie zbioru dobrych praktyk z zakresu organizacji i zarządzania sprawami publicznymi, wypracowanymi w ramach doświadczeń podmiotów społeczeństwa obywatelskiego oraz struktur samorządu terytorialnego.

Poruszone przez dyskutantów wątki zostaną z pewnością rozwinięte podczas kolejnych spotkań w ramach IV Dni Kultury Solidarności, które trwać będą do 10 grudnia 2013 roku. Pierwsze dwie edycje Dni zorganizowano w latach 2010-2011 w Wielkopolsce. Trzecią w roku 2012 zorganizowano w Wielkopolsce, Krakowie i Wilanowie. W tym roku uczestników gościć będą województwa małopolskie, mazowieckie, podkarpackie i oczywiście wielkopolskie, które stanowi centrum i koordynatora tych inicjatyw w skali całego kraju.